



Patrycja MIKULSKA

SPRAWA SERCA

Skrzydła, które wznoszą ludzkiego ducha do kontemplacji prawdy – obraz, który Jan Paweł II wykorzystał do ukazania relacji między wiarą a rozumem¹ – można sobie łatwo przedstawić, na przykład przywołując przed oczy fantazji ptaka, najlepiej o szlachetnej, harmonijnej sylwetce, którego silne skrzydła poruszają się zgodnie, unosząc go w górę. Fascynujący obraz. Można jednak pytać o jego trafność – nawet jeśli, uwzględniając ułomności człowieka, stworzymy sobie wizję mniej idealną².

Czy takie obraz skrzydeł oddaje ludzkie doświadczenie? Czy znamy – chociażby z dziejów kultury zachodniej – taką współpracę wiary i rozumu (jakkolwiek je rozumiemy), w której zachowana zostaje między nimi taka równowaga, jaka musi cechować skrzydła ptaka, by lot był możliwy?

W myśli chrześcijańskiej, w ramach której sformułowano zagadnienie relacji wiary i rozumu, nie ukazywano ich jako równorzędnych: wiara poszukiwała wprawdzie zrozumienia, lecz ewentualny spór między nimi rozstrzygany był z zasady na korzyść wiary, a filozofia miała służyć teologii³. Można by wprawdzie powiedzieć, że układ taki nie zaszkodził rozumowi i pozwolił mu rozwinąć wyrafinowane narzędzia, a rozstrzyganie sporów odbywało się (choć niekiedy burzliwie) z jego udziałem. Układ ten wydaje się ponadto racjonalny – można rzec: roztropny, jeśli wierzymy, że źródło Objawienia będącego przedmiotem wiary stanowi wszechwiedzący, wszechmocny i absolutnie dobry Bóg; w uzasadnieniu zaś, że tak jest, pomaga właśnie rozum. Ostatnie zdanie opisuje dobrą współpracę wiary i rozumu i jednocześnie ujawnia związane z nią trudności: wiara oczekuje wsparcia od rozumu, gdyby jednak ten podawał w wątpliwość jej treści, racjonalne jest mu nie wierzyć, a w każdym razie nie dowierzać...

Podobne trudności pojawiają się zresztą nie tylko w odniesieniu do wiary religijnej – wierzymy (rozsądnie, na podstawie doświadczenia) w życzliwość przyjaciela bądź ufamy jego opinii i choćby rozum podsuwał uzasadnione wątpliwości, wiara – w tym kontekście: zaufanie do przyjaciela – nie pozwoli ich pochopnie przyjąć. Oczywiście, inaczej niż w sytuacji wiary religijnej, przyjaciel jest człowiekiem, ma – podobnie jak

¹ Zob. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, nr 1, https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091998_fides-et-ratio.html.

² Przeciwno moim wątpliwościom można wysunąć zastrzeżenie o charakterze historycznym i wskazać, że ludzka dusza od zarania dziejów filozofii ukazywana była właśnie jako uskrzydłona, i że w obrazie tym pobrzmiewa tradycja platońska: dusza – pisał Platon w *Fajdrosie* – „doskonała jest i skrzydłata” (Platon, *Fajdros*, 246 c, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021, s. 50); skądinąd, Pismo Święte przekazuje obraz Ducha Bożego w postaci gołębic (por. np. Mt 3,6).

³ Zob. np. A. P. Stefańczyk, *Faith, Language, Logic: Anselm of Canterbury and His Project of Logic and Agency*, „Studia Gilsoniana” 12(2023) nr 3, s. 441-472.

my – wady i słabości (w tym ograniczone zdolności poznawcze), a ponadto może się zmienić. Bóg, byt absolutny, którego na różne sposoby dotyczy nasza wiara i nasze (nie) zrozumienie, z definicji nie czyni zła, nie myli się ani nie zmienia. Św. Anzelm (urodzony w Aóście, a później piastujący urząd opata benedyktynów w Canterbury) i liczni myśliciele po nim⁴, sądzili również, że Bóg z definicji nie może nie istnieć. Wiara chrześcijańska – taka jak wiara opata Anzelma, który pisał swoje rozprawy między innymi po to, by wesprzeć racjonalnymi argumentami wiarę powierzonych mu współbraci, wiarę egzystencjalną (taką, która sprawiła, że wybrali zakonny sposób życia) – ujmuje Boga jako byt osobowy i jako Kogoś bliskiego, najbliższego ze wszystkich bliskich. I to od Niego ostatecznie zależy, jak potoczy się współpraca między wiarą a rozumem. Anzelm, zanim przystąpił do spisywania swojego słynnego dowodu ontologicznego na istnienie Boga, modlił się: „Pragnę [...] do pewnego stopnia zrozumieć Twoją prawdę, prawdę, w którą wierzy i którą kocha moje serce. [...] daj mi, bym zrozumiał, na ile uważasz za wskazane, że jesteś, jak w to wierzymy, i jesteś tym, w co wierzymy”⁵.

Zarówno przykład niereligijnej wiary w życzliwość przyjaciół, jak i przykład religijnej wiary Anzelma przypominają, że współpraca (lub konflikt), o których mowa, wpisują się w kontekst indywidualnych relacji między osobami i rozpatrywanie ich jako bytów „ogólnych” – ogólnych zarówno w takim sensie, w jakim ogólne są pojęcia, jak i jako zjawiska społeczno-kulturowe dotyczące zbiorowości – przynosi tylko ograniczone korzyści poznawcze i praktyczne. Być może traktowanie obrazu skrzydeł deskryptywnie jest równie nietrafne. Czy jednak, nawet jeśli potraktujemy go normatywnie, czyli jako wskazanie sposobu, w jaki wiara i rozum powinny współpracować, by poznać prawdę, pomoże nam on zrozumieć, na czym owo współdziałanie polega, i zastosować tę wiedzę w życiu?

Oczywiście przedstawienie ludzkiego ducha uskrzydłonego wiarą i rozumem to tylko obraz. I jak każdy obraz, metafora czy przykład, ma ograniczenia, które ujawniają się, gdy tylko za pomocą spekulacji bądź fantazji zbyt daleko odejdziemy od intencji jego autora czy od kontekstu, z którego obraz ów się wywodzi. Trudności związane z wizją harmonijnie współpracujących skrzydeł naszego ducha dotyczą jednak podstawowych pojęć, które ma ona ilustrować. Termin „wiara” odnosi się bowiem do pewnego aktu jakiejś naszej władzy (by zastosować tradycyjną terminologię; pozostaje pytanie, która jest to władza) bądź do treści stanowiącej przedmiot tego aktu. Termin „rozum” oznacza zaś na ogół władzę poznawczą – w tym kontekście istotną cechą owej władzy stanowi to, że jest ona naturalna, przyrodzona, że jest cechą człowieka umożliwiającą mu niewspomagane objawieniem poznanie. Aby uniknąć tej trudności, aby para wiara–rozum nie wydawała się kategorialnie źle dobrana, jej człony należy zatem odnieść do sposobu przyjmowania treści poznawczych: na wiarę i – co może zabrzmi nieco zbyt potocznie – na rozum.

Innym środkiem zaradczym na (uzasadnione) poczucie niewspółmierności wiary i rozumu może być zastąpienie wiary sercem. Taką możliwość sygnalizuje w przytoczonym cytacie św. Anzelm – duchowy spadkobierca św. Augustyna. Pamiętamy zapewne skierowane do Boga słowa tego ostatniego wypowiedziane na początku jego *Wyznań*:

⁴ Zob. np. J. Seifert, *Gott als Gottesbeweis. Eine phänomenologische Neubegründung des ontologischen Arguments*, Universitätsverlag Winter, Heidelberg 2000.

⁵ Anzelm z Canterbury, *Proslogion*, w: tenże, „*Monologion*”. „*Proslogion*”, tłum. T. Włodarczyk, PWN, Warszawa 1992, s. 141n.

„Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”⁶.

Cokolwiek Augustyn rozumiał przez serce, raczej nie odpowiadało ono sferze uczuć, emocji czy afektów w sensie współczesnej psychologii, choć było również źródłem przeżyć nazywanych dzisiaj emocjonalnymi. W opisie swojej drogi ku Bogu czterdziestokilkuletni biskup Hippony przypisuje sercu rolę swoistego sejsmografu i kompasu, który nie pozwala mu pozostawać w stanie niewiary (a także niewiedzy) i grzechu, i prowadzi go, jego aktywny umysł, wrażliwe zmysły i bujną uczuciowość, ku Bogu – ku wierze i przemianie życia.

Zestawienie (i przeciwstawienie) serca i rozumu w kontekście dyskusji o Bogu i religii powraca w historii filozofii i teologii po czasy najnowsze. Pojawia się ono na przykład w dziwiennastowiecznym polskim dziełku z zakresu apologetyki katolickiej *Wieczory nad Lemanem*⁷ (1893). Jego autor, jezuita Marian Morawski nadał mu formę dialogu, a całą, głównie intelektualną „akcję” umieścił w niezwykle przyjemnym otoczeniu: w pięknie położonym hoteliku w Szwajcarii, gdzie narrator (a zarazem uczestnik rozmów), Ksiądz, alter-ego autora, i towarzysz jego podróży, niejaki pan Bielski, zatrzymali się „by wypocząć po uciążliwym próżnowaniu, jakim bywa kuracja wodna”⁸. Spotykają tam przy stole „doborowe”⁹ towarzystwo przedstawicieli różnych nacji, stanów, stylów życia i poglądów – generalnie: ludzi wykształconych i rozumnych (narrator podkreśla właśnie rozumność fizjonomii niektórych). Jest wśród nich i kobieta, Miss Wilson, autorka „powieści filozoficznej [...]”, która zaintrygowała opinię i krytykę w Anglii”¹⁰. Omawiają sytuację polityczną, idee krążące wówczas po Europie, rozmawiają, jak byśmy dzisiaj powiedzieli – bardzo kulturalnie, chociaż w wielu sprawach zasadniczo się nie zgadzają.

Ktoś dostrzeże z dezaprobatą popularność materializmu, ktoś twierdzi, że jest on w zaniku; ktoś inny ubolewa nad szerzeniem się idei teozoficznych. Przedmiotem sporu jest również to, czy religia zamiera, czy rozkwita. Pan Bielski wypowiada się przeciwko fanatyzmowi religijnemu i wskazuje sposób zapobiegania mu: „Szerzyć oświatę – to jest według mego przekonania najlepszy środek, aby wierzenia i przesady do reszty wyprzeć”¹¹. Panna Wilson natomiast, skądinąd zwolenniczka religii, uważa, że nie da się jej wyeliminować: „Według mego przekonania to być nie może, aby kiedy religia całkiem zanikła, bo być nie może, żeby kiedykolwiek człowiek miał tylko rozum, a nie miał serca”¹². To serce bowiem – jej zdaniem – tęskni do nieskończoności, lecz nie odzuwa potrzeby dookreślenia jej; określanie i ograniczanie to działania rozumu. Ksiądz natomiast prezentuje pogląd zgodny z tradycją Augustyna i Anzelma (która później znajdzie wyraz w *Fides et ratio*): „Ta wrodzona człowiekowi religijność, którąście, panowie, dobrze upatrzyl w aspiracji do nieskończoności, jest nie tylko w sercu, ale i w rozumie – w całym człowieku”¹³. Odpowiada mu Miss Wilson (której udziału w dyskusji Ksiądz

⁶ Ś w . A u g u s t y n, *Wyznania*, ks. I, 1, tłum. Z. Kubiak, Świat Książki, Warszawa 1999, s. 23.

⁷ Zob. M. M o r a w s k i, *Wieczory nad Lemanem*, Wydawnictwo Przeglądu Powszechnego, Warszawa 1984.

⁸ Tamże, s. 9.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 10.

¹² Tamże, s. 21.

¹³ Tamże, s. 27.

zdaje się nie dostrzegać: „panowie”...): „Doprawdy, gdyby nie było serca, już dawno by rozum sprzątnął Boga i wszelką religię”¹⁴.

Wznowione w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku *Wieczory nad Lemanem* (zacytowane zostało tu dziesiąte wydanie dziełka) przychodziły mi wielokrotnie na myśl podczas lektury nowej książki filozofa Tomasza Stawiszyńskiego *Powrót fatum*¹⁵. Wiele te prace dzieli: autor nie tylko nie jest kapłanem katolickim, lecz nawet nie występuje z pozycji wyznawcy tej religii. Jego praca to jednak apologia chrześcijaństwa – ujmowanego wprawdzie jako propozycja kulturowa (nie jako religia, na którą autor próbowałby nas nawrócić), lecz skonstruowana bardzo klasycznie. Stawiszyński czyni chrześcijaństwo sprawą serca, jednocześnie broniąc zagrożonego dzisiaj – jego zdaniem bardziej niż kiedykolwiek – rozumu.

Pomysł napisania *Powrotu fatum* narodził się w miejscu mniej malowniczym niż hotelik nad Lemanem, a mianowicie w poczekalni stacji telewizyjnej, gdzie wraz z księdzem, naukowcem (specjalistą w zakresie sztucznej inteligencji) i astrolożką czekali na swoją kolej, by wystąpić przed kamerami. Autor żałował, że nie nawiązała się między nimi wówczas poważniejsza dyskusja, a jego książka jest „próbą odtworzenia możliwej rozmowy, która się wówczas nie odbyła”¹⁶. Osoby, które zgromadziły się wówczas w poczekalni, uznał za reprezentantów najważniejszych dzisiaj „sił” ideowych, które proponują różne odpowiedzi na sytuację egzystencjalną człowieka, i w swojej książce szeroko i kompetentnie przedstawił ich ofertę dla coraz bardziej zdeorientowanego i coraz bardziej pozbawianego sprawstwa, możliwości podejmowania wolnych decyzji na podstawie rzetelnej wiedzy – a więc poddanego działaniu niezrozumiałych dlań sił, tytułowemu fatum – człowieka współczesności.

Rozstrzygnięcie sporu między owymi siłami czyni Stawiszyński sprawą serca i dosłownie, i metaforycznie. Opisuje bowiem własne doświadczenie – gdy mylnie zdiagnozowano u niego ciężką chorobę serca – które uznaje za uniwersalne („Pamiętam żal i smutek, że być może nie zobaczę więcej istot i miejsc, które kocham”¹⁷) i pokazuje, dlaczego obraz chrześcijańskiego Boga wydaje się w takiej sytuacji wizją najlepiej zaspokajającą potrzeby serca (tu już w sensie niedosłownym), a zarazem najbardziej racjonalną: „Chrześcijaństwo jest [...] odpowiedzią na tragizm, ale odpowiedzią, która tragizmu nie pudruje, nie odkształca, nie obiecuje, że się tu i teraz uda go zniwelować. Jest odpowiedzią, która nie tylko nie unieważnia pytania, lecz przeciwnie – podkreśla jego adekwatność”¹⁸.

Można by się spierać, czy *Powrót fatum* to bardziej obrona chrześcijaństwa, czy rozumu. Stawiszyński pisze ją bowiem przeciwko „ekspansji nie-rozumu”¹⁹. Tak właśnie postrzega dominującą tendencję czasów współczesnych: nauka nie przyniosła, jego zdaniem, rozwiązań ludzkich problemów egzystencjalnych, a ograniczenie roli religii nie zaowocowało większą racjonalnością człowieka – przeciwnie, przyniosło wzrost zainteresowania różnymi formami ezoteryki (które Stawiszyński, zresztą wzorem Benedykta XVI, ze względu na ich wpływ traktuje poważnie). Chrześcijaństwo uważa – wraz z René

¹⁴ Tamże, s. 28.

¹⁵ Zob. T. Stawiszyński, *Powrót fatum*, Znak, Kraków 2024.

¹⁶ Tamże, s. 18.

¹⁷ Tamże, s. 231.

¹⁸ Tamże, s. 305.

¹⁹ Tamże, s. 66.

Girardem, Leszkiem Kołakowskim i Peterem Boghossianem – za najlepszy regulator „relacji pomiędzy rozumem a nie-rozumem”²⁰.

Wejdźmy w położenie czytelnika książki Stawiszyńskiego i założmy, że po wysłuchaniu argumentów wszystkich stron kulturowego sporu zdecydowaliśmy (autor nalega, by był to samodzielny wybór czytelnika), że warto – czy w imię serca, czy rozumu, czy obojga równocześnie – dać szansę chrześcijaństwu. Co jednak dalej? Czy taka decyzja jest wiarą? Stawiszyński sugeruje, że może być. Jak jednak sprawić, by wiara taka nie była – mówiąc słowami Johna Henry’ego Newmana – jedynie „martwą obecnością w nas”²¹ pewnych twierdzeń? By stała się bardziej właśnie sprawą serca.

Rozwiązanie podpowiada Blaise Pascal, słynny ze swoich tajemniczych wypowiedzi o sercu: w jego przekonaniu bowiem nie tylko ma ono swoje racje, których rozum nie zna²², lecz także zdolne jest do bezpośredniego ujęcia zarówno istnienia Boga, jak i pierwszych zasad geometrii. Praktyczne wskazania Pascala dla początkujących adeptów wiary chrześcijańskiej do pewnego stopnia pomijają serce: „Jesteśmy tyleż automatem co duchem: stąd pochodzi, że dowodzenie nie jest jedynym narzędziem przekonywania. Jak mało jest rzeczy dowiedzionych. Dowody przekonywają jedynie rozum; najsilniejsze i najskuteczniejsze dowody tworzy zwyczaj; on urabia automat, który pociąga za sobą ducha bez jego wiedzy. [...] Trzeba tedy zmusić do wiary dwie nasze części składowe: ducha przez dowody, które wystarczy ujrzeć raz w życiu, i automat przez nawyk, nie pozwalając mu się przychylić ku przeciwnej stronie”²³. Tych surowych instrukcji, opartych na mało przekonującej dzisiaj antropologii i uderzających w umiłowanie autentyczności właściwe człowiekowi współczesnemu, udziela nam Pascal-filozof. Następnie jednak przemawia do nas Pascal-człowiek wiary, który jak Augustyn i Anzelm nie zapomniał o sercu i modli się słowami Psalmu 118: „Inclina cor meum, Deus”²⁴. Wierzy, że Bóg wyjdzie naprzeciw naszym wysiłkom. I wówczas, gdy już przetrwamy etap żmudnych ćwiczeń i scharmonizujemy działanie naszych różnych „części”, lot ku Prawdzie, o którym mowa w pierwszym zdaniu *Fides et ratio*, okaże się możliwy.

²⁰ Tamże, s. 305.

²¹ J. H. N e w m a n, *Przyświadczenia wiary*, tłum. S. Brzozowski, Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, E. Wende i Ska, Lwów–Warszawa 1915, s. 166.

²² B. P a s c a l, *Myśli*, nr 277, w: tenże, „*Myśli*”. „*Rozprawa o kondycji możliwych*”. „*Rozprawa o dobrym użyciu chorób*”. „*Rozprawa o namiętnościach miłości*”, tłum. T. Boy-Żeleński, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 74.

²³ Tamże, nr 252, s. 70.

²⁴ Tamże. Rady Pascala przypomniał niedawno Jacek Wojtysiak podczas konferencji „Faith and Reason in the Light of the Thought of John Paul II”, zorganizowanej przez Instytut Kultury św. Jana Pawła II Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) 26 listopada 2024 roku. W swoim wystąpieniu Wojtysiak przedstawił argumentację, którą nazwał – przez analogię do „zakładu Pascala” – „zakładem Wojtyły”. Zob. Konferencja „Faith and Reason in the Light of the Thought of John Paul II”, Teologia Polityczna, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=c-8c1kPeXn8>.